

GRABIŃSKI STEFAN

DZIEDZINA

Grabiński Stefan

Dziedzina

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23531194

Dziedzina:

Аннотация

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

9

Stefan Grabiński

Dziedzina

Od lat przeszło dwunastu Wrześmian przestał pisać zupełnie. Wydawszy w roku 1900 czwarty z rzędu tom swych oryginalnych, jak obłąkanie dziwnych utworów – zamilkł i bezpowrotnie usunął się z widowni świata. Od tego czasu nie ruszył piórem, nie odezwał się choćby błahym wierszem. Nie wydrożyły go z milczenia zachęty przyjaciół, nie podnieciły uwabne¹ głosy krytyków, którzy z przydługiej pauzy wysnuwali domysły o nowym jakimś, szeroko zakrojonym dziele. Lecz oczekiwania zawiodły i Wrześmian nie przemówił już nigdy.

Z wolna zaczęła się o nim ustalać opinia oczywista, jak słońce jasna i prosta: wyczerpał się przedwcześnie. – Tak, tak – pochylali smutno głowy literaccy smakosze – wypowiedział się za szybko. Nie znał ekonomii tworzenia; zbyt wiele zagadnień naraz poruszał w jednej kreacji. Raził istotnie przerostem myśli, które zgęszczone w zwarte skróty, nużyły ciężką treścią. Napój był za mocny; należało go raczej podawać w lżejszych, rozwodnionych nieco dozach. Sam sobie zaszkodził: zabrakło tematu.

Osądy dotarły do Wrześmiana, lecz nie wywołały najmniejszego skutku. Przeto uwierzono w rychłe wyjałowienie

¹ *uwabny* (daw., środ.) – wabiący głosem (używane w odniesieniu do przyuczania ptaka łowczego do powrotu na głos myśliwego). [przypis edytorski]

i świat przeszedł po nim do porządku. Zresztą powstały nowe talenty, zarysowały się na horyzoncie nowe sylwety i zostawiono go nareszcie w spokoju.

W rzeczywistości nawet większość zadowolona była² z takiego obrotu sprawy; Wrześmian bowiem nie cieszył się zbyt dużą popularnością. Utwory tego dziwnego człowieka, przesiąknięte wybujałą fantazją, przepojone silnym indywidualizmem, sprawiały wrażenie niekorzystne, wywracając na nice utarte poglądy estetyczno-literackie, drażniły uczonych, przedrzeźniając niemiłosiernie ustalone pseudoprawdy. W ogóle twórczość tę uznano z czasem za wytwór wyobraźni chorej, dziwaczny płód maniaka, może nawet obłąkańca. Wrześmian był niewygodny z różnych względów i niepokoił niepotrzebnie, mącąc spokojne wody. Dlatego przyjęto przedwczesny zachód z uczuciem potajemnej ulgi: ludzie odetchnęli.

I nikt ani na chwilę nie przypuścił, że sąd mógł być z gruntu fałszywy, że przyczyną usunięcia się z areny świata niekoniecznie musiało być wyczerpanie i uwiąd. Lecz Wrześmianowi było zupełnie obojętnym, jaka legenda o nim urośnie; uważał to za sprawę czysto osobistą, prywatną i ani myślał wyprowadzać z błędu.

Bo i po cóż? Jeśli to, czego odtąd zapragnął, zrealizuje się, przyszłość wyświeci prawdę i rozsadzi stężałą skorupę, w jaką go zatopiono; jeśli zaś marzenia nie ziszczą się, to tym mniej przekona, narażając się tylko na szyderstwa i obelgi. Więc lepiej

² zadowolona była – dziś zwykle: zadowolona była. [przypis edytorski]

czekać i milczeć.

Bo nie brakło mu tchu i rozmachu, lecz ogarnęły go nowe pragnienia. Wrześmian chciał zdobyć silniejsze środki ekspresji, zaczął dążyć do potężniejszych realizacji twórczych. Słowo mu już nie wystarczało: szukał czegoś bardziej bezpośredniego, rozglądał się za materiałem plastyczniejszym do urzeczywistnienia pomysłów.

Sytuacja była tym zawilszą, marzenia tym mniej ziszczalne, że linia twórczości, po której kroczył, odbiegała daleko od ubitych traktów.

Ostatecznie bowiem większość dzieł sztuki obraca się w dziedzinie mniej lub więcej realnej, odtwarzając lub przekształcając zjawy życia. Zdarzenia, lubo zmyślane, bywają tylko jego analogią, spotęgowaną wprawdzie przez egzaltację lub patos, więc możliwą w jakimś momencie czasu; podobne obrazy mogły już kiedyś zajść w rzeczywistości, mogą się kiedyś pojawić w przyszłości; nic nie przeszkadza wierze w ich możliwość – rozum nie podnosi buntu przeciw przystępnym zmyśleniom. Nawet twory przeważnej liczby fantastów nie wykluczają przypuszczalnej realizacji, o ile w ogóle nie wygląda z nich chęć igraszki lub niedbały uśmiech zręcznego żonglera.

Lecz u Wrześmiana przedstawiała się sprawa trochę inaczej. Cała jego dziwaczna, zagadkowa twórczość była jedną wielką fikcją. Na próżno wysilała się zgraja szczwanych jak lisy krytyków w dociekaniu tak zwanych „wpływów literackich”, „analogii”, „prądów zagranicy”, które by choć w przybliżeniu

użyczały klucza do niedostępnego zamku poezji Wrześmianowej – na próżno uciekali się sprytni recenzenci do pomocy uczonych znawców psychiatrii, przerzucali stosy przeróżnych dzieł, nurtowali³ po encyklopediach: utwory Wrześmiana wychodziły zwycięsko z powodzi interpretacji, bardziej jeszcze tajemnicze niż przedtem, oszałamiające, groźne, niedocieczone. Wiał z nich jakiś ponury urok, nęciła zawrotna, dreszczem ścinająca głębia.

Mimo swej bezwzględnej, absolutnej fikcyjności, nie przecinającej się choćby w jednym punkcie z życiem rzeczywistym, Wrześmian wstrząsał, zastanawiał, zdumiewał: ludzie nie śmieli przejść obok z lekceważącym wzruszeniem ramion. Coś tkwiło w tych utworach krótkich i zwartych jak pocisk, coś przykuwało uwagę, pętało dusze; jakaś potężna sugestia wywijała się z tych ciętych skrótów, pisanych stylem pozornie chłodnym, niby sprawozdawczym, niby naukowym, pod którym tętnił żar zapamiętałca⁴.

Bo Wrześmian wierzył w to, co pisze; bo posiadał z biegiem lat niezachwiane przekonanie, że wszelka choćby najzuchwalsza myśl, że wszelka choćby najszałeńska fikcja ziścić się może, że kiedyś doczeka się spełnień w przestrzeni i czasie.

– Człowiek niczego nie myśli na marne. Żadna myśl, nawet najdziwaczniejsza, nie ginie bezpłodnie – powtarzał niejednokrotnie w gronie przyjaciół i znajomych.

I zdaje się, właśnie ta wiara w ziszczalność fikcji rozlewała

³ *nurtować* (daw.) – nurkować, dawać nurka. [przypis edytorski]

⁴ *zapamiętałec* (daw.) – człowiek zapamiętały, pełen pasji. [przypis edytorski]

utajony żar po arteriach jego tworów, że mimo pozornej oschłości przejmowały do głębi...

Lecz on nie był z siebie nigdy zadowolony; jak każdy szczerzy twórca szukał ciągle nowych środków wypowiedzenia się, coraz to dobitniejszych znaków, które by oddały myśl jego możliwie najwierniej. W końcu porzucił słowo, wzgardził mową jako zbyt łomką⁵ formą ekspresji i zaczął tęsknić do czegoś bezpośredniejszego, co by plastyką i dotykalsnością prześcignęło wszystkie dotychczasowe zakusy.

⁵ *łomki* – łamliwy, mało wytrzymały. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.